

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą Sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro redakcyi: ulica Zamkowa Nr. 445. I. piętro. Administracya: w drukarni E. F. Arvaya — Listy należy frankować. — Rękopismów nie zwraca się.
PRENUMERATA w miejscu: rocznie 5. zlr. półrocznie 2. zlr. 50. ct., kwartalnie 1. zlr. 25. ct., miesięcznie 42. ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6. zlr., półrocznie 3. zlr., kwartalnie 1. zlr. 50. ct. miesięcznie 50. ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Prenumeratę i OGŁOSZENIA przyjmuje księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie. — Ogłoszenia jednorazowe po 7. ct. kilkuzastawowe po 6. ct. od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „nadesłane” po 15. ct. od wiersza.

Nr. 35.

Rzeszów, 27. Lutego 1886.

Rok I.

KALENDARZ.

Marzec	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
1. poniedziałek	Albina b., Antoniego Heleny ces. wd., Amelii Kunegun. ces., Tycjana	Lwa papy Archypa apost. Leona
2. wtorek	Kazimierza królewicza	Timotheja
3. środa	Teofila b., Fryderyka op.	Śś. męczenników
4. czwartek	Koleta panny, Marjana	Polykarpa
5. piątek		
6. sobota		

Odmiany księżycy: Nów dnia 5 o g. 11 m. 28 w.

Rocznice historyczne: 1 marca 1634. Moskwa składa broń przed Władysławem IV. pod Smoleńskiem. — 2 marca 1333. Śmierć Władysława Łokietka. — 3 marca 1384. Sejm elekcyjny w Radomiu. — 4. marca 1480. Śmierć Kazimierza Jagiellończyka. — 5 marca 965. Chrzest Miecysława I. — 6 marca 1477. Hołd książąt szląskich w Krakowie.

Baczność!

Rzeszów, 27. Lutego 1886.

Pamiętamy jeszcze dobrze ów kompromitujący nasze stosunki społeczne ruch włościan w Pilźnieńskim, wywołany fałszywymi pogłoskami o organizowaniu powstania przez „panów”. Źródło tych pogłosek nie zostało dokładnie wyjaśnionem, ale wskazywano wówczas na pokątną agitację, nurtującą pomiędzy ludnością wiejską, a dążącą do zamacenia spokoju i zgody pomiędzy rozmaitemi warstwami narodu. Zaledwie uspokoił się ów ruch Pilźnieński, i jawiły się znowu w powiecie Tarnobrzeskim pogłoski o werbowaniu do powstania, rzekomo przeciw Rosyi, które wskazywały nawet pewnego poważnego obywatela i delegata Kółek rolniczych, jako rzekomego ajenta tajemnego biura werbunkowego. Pisało o tem w swoim czasie w dziennikach, a indywiduum rozszerzające owe baśnie zostało do odpowiedzialności przed sądem pociągnięte.

Niestety nie skończyło się na tych dwóch wypadkach. W ostatnich czasach niejaki Jan Dużak, włościanin z Surzyny, włościanin i karany już sądownie, który przebywał jakiś czas w Kongresówce, opowiadał publicznie w karczmie w Jastrzębcu: że przychodzi z Warszawy i jest wysłany werbować do powstania przeciw Rosyi; każdy ochotnik przy zapisaniu się pod chorągiew dostanie 100 zł. a drugie tyle, gdy będzie w ogniu. Dużak wskazał przy tem pewnego dzierzawcę z okolicy Leżajska, jako wtajemniczonego w tę sprawę — u którego bliżej poin-

formować się można. Na szczęście nadszedł do karczmy strażnik skarbowy i dowiedziawszy się o co chodzi, przytrzymał owego Dużaka i oddał go do sądu, ale nie było to prawdopodobnie jedyne miejsce, gdzie Dużak rozpuszczał pogłoskę o gotującym się powstaniu.

Powtarzające się te objawy są niepokojące i dają wiele do myślenia, bo wskazują widocznie na jakąś tajemną agitację, której zależy na rozszerzaniu między ludem baśni o powstaniu, zaniepokojeniu go i może wznieceniu zaburzeń, a przynajmniej wzbudzeniu nieufności do inteligencji. Dziwna też rzecz, że te pogłoski rozchodzą się równocześnie z wiadomą z gazet wieścią, iż w Kongresówce tajemni agitatorzy podburzają lud wiejski do wystąpienia gwałtownego przeciw szlachcie. Czyżby te zjawiska tu i tam stały w związku i były nowym zamachem wrogów na nasz naród? W każdym razie trzeba się mieć na baczności i starać się dojść po nitce do kłębka prawdy, by stłumić źródło piekielnej intrygi, jeżeli nie mamy tutaj do czynienia tylko z zwyczajną głupotą ludzką.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 26. Lutego 1886.

Komisya wojskowa austr. Izby dep. rozpoczęła d. 23. b. m. obrady nad projektem ustawy o pospolitem ruszeniu. Według telegramu Gaz. Lw. P. Minister obrony krajowej, odpowiadając na zapytanie dr. Matusza, w dwugodzinny prawie wywodzie wyłuszczał rezultaty wielostronnych przygotowawczych studyów, a powołując się przede wszystkim na ostatnią Najw. Mowę tronową, oświadczył, iż instytucya obrony krajowej w czasie pokoju nie będzie wymagać żadnych ofiar ani nie nałoży na ludność jakich bądź większych ciężarów. P. Minister wyjaśniał następnie pojęcie prawne wyrazu „obrona kraju” jako wykluczające absolutnie ewentualność odwoływania się do pospolitego ruszenia w czasie pokoju, wskazał na wypływające z charakteru instytucji ograniczenia pod względem takiego odwoływania się, oraz na istotne zadania tej instytucji, wedle których siły pospolitego ruszenia mają być ograniczone na funkcji terytorjalnej i zwolywane ściśle tylko w wypadkach najnieodzowniejszej potrzeby. W tym celu wyjaśniono w ogólnych zarysach zamierzoną odpowiednią

organizację, a przytoczone szczegóły wykazały tylko względne znaczenie ogólnych cyfr żywiołów pospolitego ruszenia, które prawdopodobnie nie zostaną nigdy w rzeczywistości zmobilizowane, lecz będą tylko rodzajem zbiornika, z którego można czerpać wedle potrzeby i rozmiarów, jednak tej potrzeby nie można w ustawie oznaczyć na wszelkie wypadki.

W dalszym toku przemówienia, p. Minister powoływał się na odnośne prawodawstwa innych znaczących państw, przede wszystkim na niemiecką instytucję wojskową, zawierającą takie same zasady, jak austro-węgierska, wyjaśnił możliwe ewentualności, oraz prawne i praktyczne momenta, ograniczające możność powołania żywiołów pospolitego ruszenia dla wypełniania luk w c. k. armii, przyczem podniósł, iż pod tym względem w systemie wojskowym Niemiec i innych mocarstw zachodzi daleko większa swoboda rozporządzania pospolitem ruszeniem.

P. Minister udzielił następnie wyjaśnień co do rozporządzalnych i spodziewanych jeszcze środków dla uzbrojenia i wyposażenia formacji pospolitego ruszenia, i dodał, iż należy ztąd zaczerpnąć uspokojenia, że w tym kierunku będą mogły być pokryte najpierwsze i nieodzowne potrzeby, i że prawdopodobnie Rząd nie będzie potrzebował występować ze specjalnymi żądaniami dla pokrycia wielkich wydatków. P. Minister zapowiedział dalsze wyjaśnienia we wszystkich kierunkach i dając ogólny pogląd na charakter przedłożenia, zaznaczył, iż miano tu na oku odpowiednie środki nie tylko w czasie pokojowym, lecz także na wypadek wojny.

Następnie rozpoczęła się dyskusya ogólna nad przedłożeniem o pospolitem ruszeniu.

W kołach wiedeńskich uważają powszechnie pokój między Serbią i Bułgaryą za zapewniony, i spodziewają się, że do traktatu pokojowego zostanie wcielonym przepis o ogólnym rozbrojeniu. W tej mierze delegat serbski Mijatovic udzielił wyjaśnień, które rozpraszają wszystkie wątpliwości.

Donoszą z W. Ks. Poznańskiego, że wobec planów kanclerza rozmyślają tam nad legalnemi, godziwymi środkami obrony i na różnych zgromadzeniach naradzają się nad niemi. Na jednym z takich zgromadzeń zaszedł fakt, iż jeden z obecnych włościan wniósł, aby zarządzić dobrowolną między włościanami składkę po marce od osoby dla ratowania lub zakupywania zagrożonych majątków szlacheckich. — Włościanin ten obliczył w swej rachubie niestety niezgodnej ze statystyką, iż taka składka przyniosłaby w W. Ks. Poznańskim trzy miliony marek.

Minister wyznań i oświaty odpowiedział odmownie

JAN TRZÓPEK.

Powieść z życia klas pracujących

przez

(1) Michała Bałuckiego.

I.

Była może godzina czwarta nad ranem, ale że to zimowa pora, więc jeszcze noc zupełna, jasna, bo oświecona księżycowym światłem. Na ulicach pusto jeszcze, jak wymiotł. Na jednej z nich około otworu, z którego sterczała drabina, krzątało się kilku robotników. Byli to czyściciele kanałów, którzy kończyli właśnie swoją nocną czynność. Dwóch z nich przy windzie kręciło skrzypiącą korbą, wyciągając z czarnej jamy kanału wiadra napelnione nieczystością. Dozorca siedząc na kobylicy, tamującej przejazd przez ulicę, rozmawiał dla zabicia czasu ze stróżem nocnym, który tłukąc nogą o nogę dla rozgrzania się kręcił się w koło a z nim długi cień jego i halabardy.

— A to mróz siarczysty, niech go lichy — mówił stróż — aż w nosie marznie. I będzie jeszcze większy, bo miesiączek iskrzy się jak żywe srebro.

Dozorca w grubych papuciach, okutany w baranie futro, że mu nosa nawet widać nie było, nie czuł tak bardzo tego mrozu; ale na słowa stróża mruknął pota-

kując, podniósł się z kobylicy i zbliżając się do otworu spytał:

— No, prędko tam będzie koniec?

— Już fertig — odezwał się głos z głębi. — Winda przestała skrzypieć; — ostatnie wiadro wylano do beczki i za chwilę z otworu wychylił się jeden robotnik, za nim drugi, który trzymał w ręku odrutowaną latarkę. — Przy jęj żółtawym świetleku twarz jego zwiędła i porwana zmarszczkami, jeszcze się żółciejszą wydawała, a jasne wąsiska miały kolor słomiany prawie. Chociaż był mróz i to siarczysty, jak mówił stróż — twarze robotników wychodzących po drabinie były mokre od potu, który ocierali rękawem. — Ten, co niósł latarkę, stanąwszy na bruku wyprostował się, odetchnął ciężko i otwartymi ustami pił dla orzeźwienia się mroźne powietrze.

— A to się człek spracował, jak pies — rzekł znieczonym głosem.

— Możeby Jasiu po kubeczku na skrzepienie — zaproponował mu jego towarzysz.

— Albo to otwarte gdzie? Ludziska jeszcze śpią w najlepsze.

— U Ignaca się już świeci, to ranny ptaszek — rzekł stróż — tam dostaniecie.

— A prawda. — No, dalej! — A możeby i panowie z nami, jeśli łaska — dodał zwracając się do dozorca i stróża.

Stróż z ochotą zgodził się, dozorca tylko dla utrzymania się w godności swojej robił pewne ceregiele, ale

w końcu dał się namówić i krzając poważnie pociągnął także za innymi do szyneczku, z którego światelko zdawało się mrugać na spragnionych orzeźwienia robotników.

Szli środkiem ulicy, której jedna połowa była prawie biała od jasności księżycowej, a druga zygzakowatemi cieniami okryta, jakby pociętym nierówno całunem. — W chwili kiedy mieli wchodzić do szynku na rogu — w drugiej ulicy dały się słyszeć wesołe śmiechy, gwarne rozmowy i liczne dosyć towarzystwo, złożone z trzech dam i kilku mężczyzn, wysypało się na jasną stronę ulicy. Byli dziwnie poubierani, bo pod paletotami i płaszczkami widać było jaskrawe kolory, złociste szczy i białe trykoty.

— To z reduty wracają — objaśnił stróż.

Wtém towarzystwo zaczęło sobie nagle zatykać nosy.

— Pfe, pfe — piszczały damy.

— Ależ to zabójcze powietrze.

— Panno Joanno — wróćmy się, odezwał się jeden z młodych ludzi w hiszpańskim ubraniu do panienki, która przytrzymując rączkami w białych rękawiczkach płaszczek nie dość dobrze zakrywający jęj strój cygański, drobnym kroczkiem szła naprzód. — Tam nie podobna iść — o! patrz pani, tam kanał otwarty. — Pójdziemy inną ulicą — służę pani.

Podał jęj ramię i idąc z nią nachylał się poufale, szeptał jęj do uszka coś takiego, z czego ona nie musiała być nie kontenta, bo chichotała pod chusteczką. —

na petycję Polaków z W. Ks. Poznańskiego w sprawie szkół miejscowych. Odpowiedź swą motywuje minister w ten sposób, iż wprawdzie pod naciskiem księży polskich i stronnictwa, mającego na oku odrębne interesa polskie, część katolików niemieckich dała się nakłonić do wyrzeczenia się swojej narodowości, reszta wszelako przyjmuje z wdzięcznością podjętą przez rząd obronę narodowości niemieckiej.

Korespondencje „Tyg. Rzesz.”

Łancut, 20. Lutego 1886.

(?) W dniu 13 b. m. z inicjatywy i za staraniem Wydziału Towarzystwa przyjaciół dzieci, odbyła się w Łańcucie w sali p. Sauczka tombola w połączeniu z zabawą tańczącą. Zabawa ta wypadła w całym tego słowa znaczeniu świetnie, bo też członkowie Wydziału nie żalowali w niczym trudów i zabiegów, co tylko do świetności wieczorku przyczynić się mogło. W nader gustownie udekorowanej sali, za co szczerze uznanie należy się pp. Zid. i Gal., już o godzinie 8. rozpoczęła się przy dźwiękach muzyki tombola a w niespełna pół godziny już i losy były rozkupione i tańce rozpoczęto. Do pierwszego kadryla stanęło par 30., a do mazura 28. Tańce przeciągnęły się wśród szczerzej ochoty i humoru do pół do piątej z rana. Na tomboli był obecny, bawiąc w tym czasie w Łańcucie, P. Szczerbicki, generałny pełnomocnik J.E. hr. Potockiego. Przy tej sposobności miło mi zanotować, że mieliśmy sposobność słyszeć pełne życia mazury utworu p. Choch... urzędnika tutejszego, które orkiestra tak podczas tomboli, jak i tańców znakomicie odgrywała i które wszystkim się podobaly. Ogólny przychód wieczorku osiągnął blisko 220 złr. a około 100 złr. zostanie się czystego dochodu na rzecz Towarzystwa przyjaciół dzieci.

Przeworsk, 24 Lutego 1886.

(X.) Jak zwykle, tak i teraz została rozpisana licytacja w tutejszym Urzędzie gminnym na propinację i dodatek gminny od piwa. Kompetentów dosyć się zgłosiło z ofertami, a między innymi była oferta pana P. E., tutejszego obywatela i kupca, który przez lat wiele trzymał i trzyma propinację wódczaną, a który ofiarował miastu o tysiąc złr. więcej, jak było w latach poprzednich. Ale cóż się dzieje? zamiast zrobić zaraz kontrakt i zatwierdzić ofertę, pan burmistrz stawia mu warunek, że wtenczas Rada i on zatwierdzą ofertę, jeśli nada licencję na sprzedaż wódki pewnemu izraelicie, B. wielkiemu przyjacielowi pana burmistrza — na co tenże się nie zgodził, twierdząc, że wyszynków i tak dosyć jest w Przeworsku.

Rozpisał przeto pan burmistrz drugą, a nawet i trzecią licytację, na które zgłosiło się kilku z ofertami, ale daleko niższymi, niż było w latach dawnych. Cóż tu robić? pan burmistrz zachodzi w głowę i rozpowiada, że P. P. się wróci i da ofiarowaną cenę, ale gdy to do skutku nie przychodzi, uchwała Rada, by propinację i dodatek wziąć na miasto i prowadzić dalej, na czym się wyjdzie bardzo niekorzystnie, jak twierdzą osoby z tem dobrze obznajmione.

Funkcję strażników propinatorskich pełni tutejsza

Gdy skracali koło rogu, na którym był szyncezek, — robotnicy z dozorcą właśnie wchodzili do otwartych drzwi.

— Joasiu, nie tak prędko — panie, panie, proszę się zatrzymać — upominała pierwszą parę jakaś starsza dama w stroju pasterki, otulona szalem i prowadzona przez krakowiaka, któremu z pod futra widać było letnie szarawary w paseczki.

— Uciekamy przed zapachem — tłumaczył się hiszpan przyspieszając kroku i tuląc mocno do siebie swoją towarzyszkę.

— Tu także zapach straszny — zapiszczała panienka.

— To od tych — rzekł hiszpan, wskazując pogardliwie głową na gromadkę stojącą w drzwiach szynku. — To robotnicy.

— Pfe — paskudni.

— Miłe zajęcie, prawda? — rzekł drwiąco młodzian, nie zniżając wcale głosu, bo cóż go mogły obchodzić te ciemne postacie nocnych robotników — i sunął dalej z panną po trotoarze lekkim, tanecznym krokiem a za nim reszta towarzystwa śmiejąc się i drwinkując, a wśród śmiechu słychać było czasem upominający, zadyszany głos pasterki:

— Joasiu, państwo, nie tak prędko. —

— No, Jasiek, Janie — czegoż stoicie — a chodźcie — zawołał od drzwi ów robotnik, który zapraszał na wódkę, na swego starszego towarzysza, który stał na środku okrytego cieniem trotoaru i zapatrzył się za odchodzą-

policya, składająca się z 3 policyanów z kapralem na czele, która i tak ma dosyć do roboty, by swoim zajęciom podołać a nadto by obsłużyć panów radnych, gdzie, wiem, jeden nawet oddany do dyspozycji pana wiceburmistrza, aby masło misił i do fasek pakował, bo ów pan trudni się wysyłką masła do Hamburga. Oto macie tylko w części podany obrazek gospodarki gminnej w naszym mieście; o innych jeszcze rzeczach, które Was niewątpliwie zaciekawia, jak o budowie szpitala dla ubogich, magistracie maślanym, budowie mostków, straży ogniowej i t. d. dowiecie się w przyszłej korespondencji.

KRONIKA.

Rzeszów, 27 Lutego 1886.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dnia 23 lutego b. r. w obecności 19 radnych.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia wniósł Radny Dr. Segel, ażeby w przyszłości nieczytano całego protokołu z posiedzeń, ale tylko uchwały i odrębne wnioski.

Wniosek ten poparty przez Rad. Dr. Zbyszewskiego utrzymał się, skutkiem czego zapadła uchwała według treści wniosku. Dr. Jabłoński wniósł interpelację w sprawie budowy gmachu na szpital, uznając następnie za dostateczną wyczerpującą odpowiedź Przewodniczącego w tej sprawie a mianowicie że rokowania są w toku i że temi dniami osobna ankieta zwołana zostanie.

Rada miejska na żądanie Dyrekcyi tut. Kasy oszczędności oddała w zastaw dodatki do podatków bezpośrednich, jeżeliby takowe kiedy nałożone były na zabezpieczenie pożyczki 10000 złr. na budowę koszar zaciągając się mającej.

Rada miejska poparła petycję Wielickiej Rady powiatowej do W. Rady państwa względem uregulowania wymiaru podatku domowo — czynszowego — a w końcu w uznaniu zasług dla kraju położonych i 25 letniej bezprzerwnej pracy na niwie autonomicznej uchwaliła nadać panu Oktawowi Pietruskiemu, Zastępcy Marszałka i Prezesowi Wydziału krajowego dyplom honorowego obywatelstwa miasta Rzeszowa.

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus udzielił wsparcia na podróż Emilowi Wiśniewskiemu 3 złr., Stachurskiemu Ignacemu 2 złr. a Stanisławowi Czerwińskiemu na utrzymanie 1 złr.

Pełne posiedzenie Rady pow. odbyło się dnia 25. b. m.; dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie do przyszłego tygodnia.

Walne zgromadzenie Towarz. oświaty ludowej odbędzie się w sali ratuszowej dnia 7 marca b. r. w niedzielę o godzinie 5 wieczorem, z następującym porządkiem dziennym: 1). Sprawozdanie sekretarza z czynności wydziału; 2) sprawozdanie skarbnika i komisji rachunkowej ze stanu funduszy i z rachunków kasowych; 3) sprawozdanie bibliotekarza; 4) wnioski wydziału; 5) wybór nowego wydziału; 6) wnioski członków.

Odczyt. W lokalu „Czytelnia oświaty“ w domu p. Gartnera będzie miał p. J. Winkowski prof. gimn. w niedzielę 28 lut. o godzinie 5 popołudniu odczyt o 500 letniej rocznicy unii Litwy z Polską. — Wstęp bezpłatny.

Nominacya. Pan Franciszek Nowicki, c. k. prof. tut. Gimnazjum i radny miejski, został mianowany inspektorem szkół ludowych dla okręgu Tarnowskiego.

Ślub. W środę t. j. 24 b. m. pobłogosławionym został w tutejszym kościele parafialnym związek małżeński między p. Oskarem Zawadilem, porucznikiem tutejszego oddziału obrony krajowej a panną Jadwigą Richter, córką pp. Karola i Ludwiki z Bieniaszewskich Richterów.

cém towarzystwem z takim zajęciem, że nie słyszał wcale wołania.

— Janie — a cóżście ogłuchli czy co? — spytał tenże, trącając go łokciem.

Jan ocknął się jakby ze snu.

— Co takiego? — spytał przełknięty.

— No, idziemy na wódkę.

— Na wódkę — powtórzył machinalnie.

— Cóż tak poglądacie za temi larwami? — Nie podobają się wam, że uciekają przed nami, jak przed zapowietrzonymi. To nam przecież nie pierwszyna. Niech ich tam choroba... Każdy pracuje, jak może. No, chodźcie na wódkę. —

Wziął go pod rękę i pociągnął do szynku. — Szedł za nim jak automat bezwiednie a głowę wciąż jeszcze obracał w stronę, którą odeszło towarzystwo, choć na pustej ulicy już nie było nikogo i tylko głośnie śmiechy dochodziły jeszcze z oddali.

— A chodźcież prędkiej — rzekł fundator i wprowadził swego towarzysza do szynku, zawołał z rezonem do szynkarza:

— Daj tam pan po kubeczku; tylko tegiej z mocną, żeby aż świeczki w oczach stały.

Szynkarz z nieuczesaną jeszcze głową, w koszuli, kożuszku i pantoflach związał się za szynkfasem, usiłując usmiechać się do rannych gości, których zapach więcej go do skrzywienia, niż do uśmiechu pobudzał.

— Do was Janie — wasze zdrowie panie dozorcę —

W miejsce ustępującego członka tut. Rady miejskiej p. Fr. Nowickiego, wchodzi do Rady p. Ludwik Proczkowski.

Zmarli. Marya z Wachów Lewicka, żona właściciela cukierni w Rzeszowie, zmarła dnia 20 b. m. przeżywszy lat 20. — Felicya z Łastowieckich Zalasinska, przeżywszy lat 21, zmarła w Ujeźnej dnia 22 b. m. — W Krakowie zmarł w dniu 23 b. m. Wincenty Zechenter, emerytowany sędzia powiatowy, przeżywszy lat 55., a w dniu 19 b. m. zmarł także Dr. Maksymilian Zatorski, prof. Uniw. Jagiell. i poseł do Rady państwa.

Na marcową kadencję Sądu Przysięgłych rozpisane są następujące rozprawy główne. Dnia 1 i 2 marca: Jakób Serafin o skrytobójstwo; 3 i 4 marca: Marcin Haliniak i sp. o rozbój; 5 marca: Feiga Ellenbogen o dzieciobójstwo; 6 marca: Zofia Bucior, o podpalenie; 8 marca: Józef Urban o ciężkie uszkodz. ciała; i Szymon Chodór o zabójstwo; 9 marca: Maryanna Lazarówna o dzieciobójstwo i Józef Barszczewski o podpalenie; a 10 marca: Leib Greher o zabójstwo.

Bal dany w sali hotelu Luftmaszyna w dniu 20 Lutego, po części zawiódł oczekiwania. Finansowo wypadł wprawdzie pomyślnie, jednak ani ochotą, ani liczbą par tańczących nieprześcignął dotychczasowych zabaw karnawałowych. Wprawdzie stanęło do kadryla 34 par, lecz liczba ta z całą siłą wydobyla, wcale — jak na balu — nie imponuje. Przyczynę tak słabej frekwencji może tylko urządzający odgadnąć: wszak brakowało nawet reprezentantów kilku tutejszych władz. Przyznać jednak trzeba komitetowi, iż dołożył wszelkich możliwych starań, aby sala wyglądała jak najlepiej. To też nikt z obecnych nie szczędził w tym względzie uznania. Wszystko zresztą inne było po zwyczajnemu; zabawa po północy dopiero mniej wymuszona i mniej ceremonialna przeciągnęła się do godziny 5ej rano.

Pominąć jednak nie wypada, że stroje pań były bardzo ładne, a wydawały się tem świetniejsze przy silnem oświetleniu sali.

Wykaz dochodów i wydatków z balu na ubogich d. 20. Lutego 1886. odbytego. Dochód: Z datków dobrowolnych i z sprzedaży biletów z nadatkami zebrano 263 złr. 60 ct., za bukiety 38 złr. 45 ct. Z tomboli 78 złr., ze sprzedaży pozostałych fantów 13 złr. 91 ct. razem 393 złr. 96 ct. Wydatki: Za salę zapłacono 30 złr., muzyka z kolacją 48 złr. 50 ct., oświetlenie 32 złr. 38 ct., ordery kotylionowe i porządki tańców 30 złr. Bukiety 10 złr. Materyały do dekoracyi sali wraz z drobnymi wydatkami na robotę, gwoździe, przybory toaletowe i t. p. 57 złr. 55 ct., porta pocztowe 4 złr. 3 ct. za mycie podłogi 7 złr. razem 219 złr. 46 ct. Pozostaje czysty dochód 174 złr. 50 ct.

Zacnym ofiarodawcom, którzy nadesłali datki dla ubogich, tudzież fanty na tombolę, składa Komitet podziękowanie wyrazami „Bóg zapłać“, a drukarni Wgo J. A. Pelara dziękuje również za bezpłatne udzielenie druków na zaproszenia i bilety wstępu.

Bal oficerski, na dzień 6 marca zapowiedziany, na który niemal cały elegancki świat rzeszowski otrzymał zaproszenie, będzie z pewnością najpiękniejszą zabawą w tym karnawale. Pp. Oficerowie nie szczędzą w tym względzie żadnych trudów i kosztów, a jak się dowiadujemy, sprowadzają nawet osobnego aranzera do prowadzenia tańców. Salę rozpoczęto już dekorować.

Dowiadujemy się, że w pierwszej połowie przyszłego miesiąca przybędzie do Rzeszowa na dłuższy pobyt trupa dramatyczna p. Linkowskiej, bawiąca obecnie w Łańcucie, gdzie z wielkiem powodzeniem daje przedstawienia.

Pomocy! Starszy, chorowity człowiek, wraz z żoną i dwojgiem dzieci, były żołnierz z powstania r. 1863, niemający najmniejszego sposobu do życia, bez jadła i opału, ginie na Ruskiej wsi, pod Rzeszowem. Upraszamy o datki pieniężne dla nieszczęśliwego, które składając można w administracyi naszej na ręce p. Arvaya. Nazwiska ofiarodawców ogłosimy w naszym piśmie.

zawołał fundator i jednym haustem spuścił w gardło spory kieliszek wódki, poczem krząknął, splunął i rzekł z zadowoleniem:

— Dobra.

Kieliszek poszedł koleją. Każdy pił na swój manier, ten oczy zamykał a usta otwierał jak wrota, drugi spuszczał głowę do kieliszka jak do studni i nagłym rzutem przechylał ją w tył przy picciu, inny milczkiem, ci chutko przysadził usta do kieliszka i wydoił trunek; ale wszystkim po wypiciu przybyło humoru i rezonu — jakoś jaśniej się im w oczach zrobiło. — Jeden tylko Jan stał zafrasowany jakiś, zapatrzonej w ziemię, nieruchomy.

— Janie — co wam się dziś stało? — zapytał go towarzysz.

— Z pewnością zadudził w kanale — zawyrokował dozorca — to się często trafia.

— A to jeszcze po jednym — to najlepsze lekarstwo.

— Nie, nie, nie będę, jak was kocham — bronił się Jan. Kiedyindziej — czas do domu.

— Dom nie ucieknie — no — po kubeczku.

— Nie, nie — odrzekł kwapiąc się ku drzwiom, — nie zadługo fury zaczną jechać na targ, trzeba uprzątnąć nasze naczynie. Chodźmy!

— A to idźcie jak wam pilno — my sobie jeszcze po jednym golniemy — zgoda?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pinkas Goldreich, kupiec tutejszy zrobił niespodziankę swym wierzycielom, w tych dniach bowiem dał drapakę... do Ameryki.

Po kacapsku. Pewien nauczyciel tutejszy, którego nazwiska tym razem jeszcze nie wymieniamy, co jednak w razie ponownego zażalenia uczynić nie omieszkamy, jest niewyczerpany w doborze słów grubiańskich dla dzieci, które uczy. Szczególniejsze upodobanie ma ten pan w zoologii, a mianowicie w części traktującej o tem zwierzęciu, które według Darwina jest protoplastą człowieka. Pan ten istotnie propaguje teorię Darwina, wmawia bowiem w dzieci, że są — małpami. Zdaje nam się, że podobny propagator ze strony właściwej powinien być surowo skarconym, zwłaszcza że przełożonej władzy postępowanie jego niewiadomem być nie może. Dodajemy jeszcze, że ów „apostoł oświaty“ nawet „apuchtinadę“ urządza w szkole, jak to właśnie niedawno nam doniesiono. Jeżeli ten pedagog nie zmieni swego postępowania w szkole, wtedy całe jego nazwisko wraz z wszelkimi szczegółami jego niepedagogicznego obchodzenia się z dziećmi podamy do wiadomości Wys. c. k. Rady szk. krajowej i całej publiczności.

Nowy sąd powiatowy w Zabnie rozpocznie swoje czynności dnia 1 maja b. r.

Przejechanie. W ubiegłą sobotę pod Biadolinami przejechał pociąg osobowy, dążący z Krakowa do Lwowa, pewną młodą wieśniaczkę, która się w zamiarze samobójczym na szynach położyła. Mimo wszelkich usiłowań niemógł maszynista wstrzymać pociągu. Ciało niebezpieczeliwe, okropnie poszarpane, miało przerażający widok przedstawiać.

„Krakau“ — taki napis nosi w Krakowie pług do odgartywania śniegu z ulic przeznaczony. Wiemy, że pług ten wyszedł z fabryki niemieckiej, ale i to wiemy, że można było zastrzedz sobie, by pług ten polskim napisem był zaopatrzony. Zresztą nie trudną jest rzeczą końcówkę a u zmienić na ó w, przez co przyjemniej będzie nawet... dla ucha, czytając ten napis.

Dziwoląg. W Bukareszcie niejaka Fruzya Joan powiła chłopca o dwóch głowach. Dziwoląg ten żyje i jest zdrów zupełnie!

Tysiąc dukatów ofiarowuje za pośrednictwem ministerstwa rolnictwa właściciel kopalni węgla Ostrów-Karwin (na Szlaku austriackim) za wynalezienie środka, któryby pozwalał wykonywać czynności w kopalni bez niebezpieczeństwa wybuchu gazów, albo zapalenia się prochu węglowego, lub też za wynalezienie sposobu wydobywania węgla bez tych niebezpieczeństw.

Praktyczny sposób korkowania butelek. Wyłożony naokoło pośrodku korek przeciska się sznurkiem cienkim lecz mocnym, a na wierzchu robi się supełek. W ten sposób korek wyciągnąć można bez pomocy grajcarka i bez uszkodzenia, co na wsi, gdzie nie wszędzie go na zawołanie dostać można, bywa niedogodnem.

Domowy sposób przyrządzania olejku kamforowego. Do 5% oliwy kładzie się 1% proszku kamforowego i rozgrzewa, najlepiej w naczyniu porcelanowem postawionem w misce z wodą wrzącą; przyczem oczywiście uważać należy, żeby kamfora dobrze się rozkipiła. Wtedy ostudza się naczynie i przelewa olejek do faszki dobrze zakorkowanej.

Sposób ten wydaje się praktycznym na wsi, gdzie niema apteki w pobliżu.

Wiadomości policyjne. W czasie od 20 do 26 lutego przytrzymała tutejsza policja miejska 25 osób, a to: za oszustwo 1 osobę, za włóczęgostwo 2 osoby, ze Sądu po karze 7 osób, szupasem przybyłych 4 osoby, za pijaństwo 2 osoby, za żebranie 1 osobę, za zostawienie koni bez dozoru 2 osoby, za dreczenie zwierząt 3 osoby, za ucieczkę ze szpitala i kradzież 1 osobę, za bijatykę 2 osoby. Z tychże oddano do Sądu 3 osoby, odszupasowano 11 osób, ukarano grzywnami pieniężnymi 5 osób, aresztem w drodze policyjnej 6 osób.

Z Izby Sądowej.

Rzeszów, 22 lutego 1886.

Potwarz.

W Wrześniu 1884 wybuchł ogień w zabudowaniu Franciszki Nowak, który zniszczył budynki Nowaczki i jej sąsiada M. Hessa. Sprawca nie został urzędowo wykryt. Dopiero w Czerwcu 1885 doniósł Józef Reiss, szynkarz z Obojny, podwójciemu Józefowi Żakowi: że pokątny szewc Mendel Esel przyznał się przed nim, iż on to podpalił owe budynki Nowaczki — przyczem dodał, że Esel miał na tydzień przed pożarem sprzeczkę z Nowaczką o łatanie butów i z tego powodu powziął do niej złość. Toż samo powtórzył Reiss i jego żona Chaja przed żandarmem, który Mendla Esla pod zarzutem zbrodni podpalenia przyaresztował. W toku śledztwa Reissowie powtórzyli swoją denuncjację przed Sądem. Atoli z dalszych dochodzeń okazało się, że Esel nie dopuścił się podpalenia, gdyż nie tylko wykazał najzupełniej swoje alibi, ale wykrytem zostało stanowczo, że ogień powstał wskutek nieostrożności drobnych dzieci wiejskich, które przy zabudowaniu Franciszki Nowak ogniem się bawiły. Śledztwo wykryło też, że Esel, uważany powszechnie za „głupiego“, jest najspokojniejszym w świecie człowiekiem i nikomu nigdy wody nie zamącał; Reissowie zaś są to ludzie niespokojni i mściwi,

którzy dopiero wówczas rozpuścili pogłoskę o podpaleniu przez Esla, gdy się z nim pokłócili i pobili. Wykryto dalej, że podwójci wiedzieli już dawno o tem, że dzieci ogień zapuściły — a pomimo to uwierzył denuncjacyi Reissów i biednego Esla, pomimo zapewnień o niewinności, przytrzymał i żandarmowi oddał.

Po 10 dniowej kowie Esel został z aresztu wypuszczonym i śledztwo przeciw niemu zaniechano — a natomiast oskarżyła Prokuratorya Państwa małżonków Reissów o zbrodnię oszustwa popełnioną przez fałszywe zeznania przed sądem.

Po rozprawie dnia 3. lutego b. r. odbytej Józef i Chaja Reissowie uznani zostali winnymi zbrodni oszustwa i skazani na karę 3 miesięcznego więzienia.

Z.

Ostrożnie ze strzelbą!

Bronisław Najdowski był szarmanckim chłopcem we wsi Zwierzyniec, a i dobrym synem, bo polecenia ojca swego, leśniczego w skarbie hr. Hompescha, wykonywał ściśle. To też we wrześniu zeszłego roku wybrał on się z nabitą dubeltówką do lasu dworskiego na noc, by w zastępstwie ojca strzedz drzewo i zwierzyńce przed zwolennikami zasad komunistycznych. Dla towarzystwa postanowił ze sobą zabrać przyjaciela, Tadeusza Skwirę. Poszedł tedy po niego. Przed domem tegoż zastał on Waleryana Wołcza i — co ważniejsza — najpiękniejszą we wsi Józkę Doktor. Zaimponowała Najdowskiemu Józka swoim szykiem i dynstynką, to też nie dziw, że zatrzymał się tu i zapomniał o swoim obowiązku. Dubeltówka zawadzała mu, prosił więc Wołcza, by ją na ziemię położył i workiem przykrył. Wołcz wypełnił polecenie, lecz bolało go to, że przyjaciel jego szczęśliwszy od niego, bo też Józka figlowała rzeczywistość z Najdowskim i jemu się wdzięczyła, a na biednego Wołcza ani nie spojrzała. Wzbudziło się w nim uczucie szalonej zazdrości, bo też było o kogo: Józka, dziewczę hoże, pociągające, oczka czarne, głębokie, wzrost gibki, — słowem zuch — dziewczyna. Wszak i ja nie od macochy, pomyślał sobie Wołcz i szturnął strzelbą Józkę w sposób niezbyt przyzwoity. W ten sposób wyjawiona miłość ze strony Wołcza spowodowała Józkę do zrewanżowania się w ten sposób, że mu strzelbę tę „na despet“ gdzieś ukryć postanowiła. Podniosła więc takową, gdy ta jednak za ciężką jej się zdawała, spuściła ją na ziemię, a wtedy... wystrzeliło, i obaj nasi bohaterowie postrzeleni legli na ziemię.

Skutki postrzelenia były fatalne. Najdowski był przez dwa tygodnie obłożnie chorym i w łóżku pozostać musiał, a potem jeszcze przez miesiąc cały był do pracy nieudolnym. Z Wołczem miała się sprawa nieco gorzej, zwątpiono już nawet o jego wyzdrowieniu. W pierwszym bowiem miesiącu był tak słabym, że o świecie nie wiedział, w następnym miał się nieco lepiej i o tyle rękami już władał, że mógł łyżkę ze strawą wziąć do ust. Po upływie kilku miesięcy wrócił do siebie, lecz stracił on na zawsze władzę w lewej ręce. Nie dość na tem.

Prokuratorya Państwa pociągnęła jeszcze naszych paniczów do odpowiedzialności za zaniechanie należytego ubezpieczenia ostro nabitej broni palnej i obaj też wyrokiem c. k. Sądu powiatowego w Sokołowie na karę aresztu zasądzeni zostali, a mianowicie Najdowski na jeden miesiąc, zaś Wołcz na 14 dni aresztu.

W skutek odwołania się Najdowskiego od tego wyroku zniżył c. k. Sąd obwodowy w Rzeszowie po odbytej w dniu 5. lutego 1886 rozprawie apelacyjnej Najdowskiemu karę aresztu na 14 dni.

Takie to są skutki nieostrożności z bronią palną, a mogły one być łatwo przybrać o wiele groźniejszy jeszcze charakter.

Y.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Koncert Jakóba Nagy z Budapesztu.** Jeżeli z niedowierzaniem przyglądaliśmy się ogłoszeniom o koncercie na fujarce pasterskiej, to dziś po odbyciu takowego przekonujemy się, że nawet ta pojedyncza piszczałka drewniana staje się w ręku prawdziwego wirtuoza instrumentem mogącym nawet swemi tonami porwać słuchaczy. Dowody tego dał nam p. Nagy na koncercie swoim danym dnia 24 b. m. w sali tutej. Towarzystwa kasyńskiego. Obfity program wykonany był z całą dokładnością, a szczególnie podnieść musimy punkt 1. 4. i 5. programu, które z szczególniejszą precyzją wykonane zostały. To też i liczna publiczność nie szczędziła oklasków, tem więcej za tak znakomite odegranie pieśni narodowych. Trudno przechodzić nam każdy punkt programu z osobna, zaznaczamy jedynie te, które były prawdziwie doskonałe. Byłby może równie doskonale wypadł i drugi punkt programu, gdyby nie jak najgorsze akompaniowanie kwartetu.

Prócz tej plamy, całość koncertu wypadła bardzo dobrze, i dziękując p. Nagy za tę chwilową rozrywkę, życzymy mu najlepszego powodzenia w dalszej wędrówce po Galicyi. Jako Węgier znajdzie u nas gościnnie. Zaraz po koncercie opuścił p. Nagy Rzeszów, udając się na występ do Jarosławia.

— **Wspomnienie o ks. Feliksie Dymnickim,** drukowane w odcinku Tygodnika Rzeszowskiego, a napisane przez księdza Władysława S., wyszło w osobnej odbitce w 2000 egzemplarzach własnym nakładem właściciela Babicy i posła do Sejmu, Rogera hrabiego Łubieńskiego, a drukiem tutejszego właściciela drukarni i księgarni E. F. Arvaya. Cały dochód z sprzedaży tej odbitki, która przy końcu zawiera jako dodatek, statut i regulamin rzeszowskiej bursy gimn., przeznaczył hrabia Łubieński dla tejże bursy. Odbitkę tę dostać można w Rzeszowie w księgarni p. Arvaya i u ks. prof. Stan. Gryzieckiego, obecnego dyrektora bursy. Nie wątpimy, że przystępna cena, bo 50 centów wynosząca, oraz cel szlachetny, jakim powodował się wydawca, uczynią to, że cały nakład rozchwytanym zostanie. Zresztą — nie krytykujcie, ale kupujcie.

— **Wydział Kółka lit. muzycznego** na posiedzeniu d. 22 t. m. postanowił między innemi wskrzesić napowrót sekcyjne zebrania czwartkowe. Pierwsze przypada na dzień 18 marca.

Sprawę ogłoszenia drukiem odczytu prof. p. Winkowskiego odłożono do przyszłego posiedzenia, celem należytego zbadania kosztów wydawnictwa.

Z końcem marca urządzi Kółko lit. muzyczne koncert miesięczny na cześć Chopina, którego utwory prze-ważnie wypełnić mają program.

— **Nowe pismo polskie za granicą.** W Paryżu wyszedł numer pierwszy czasopisma emigracyjnego p. t. Tygodnik, pod redakcją znanego patrioty — kapłana ks. R. Wilczyńskiego.

— **Nahirny Wasyl** ułożył i wydał po rusku: Poradnyk dla kramarzy (Poradnik dla kramarzy, czyli sklepików wiejskich). Lwów, 1886. str. 48. Brzuszurę tę powinien zarząd kółek rolniczych jak najprędzej przetłumaczyć na polskie.

— **Pomnik Mickiewicza.** W Krakowie wystawione zostały modele pp. Rygiera i Gadomskiego, wykonane podług rysunku Matejki; prócz tych zrobili projekty pomnika p. Weloński z Rzymu i p. Dykas ze Lwowa. Ciekawych poznać krakowskie modele odsyłamy do ostatniego (4go) numeru „Djabła“ krakowskiego....

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Wydział Towarzystwa Rolniczego okręgowego Rzeszowskiego na posiedzeniu swém w dniu 5. Lutego r. b. uchwalił zwołać Walne Zgromadzenie wszystkich członków na Wtorek dnia 2 Marca 1886 o godzinie 10¹/₂ rano w biurze Towarzystwa.

Na porządku dziennym jest: 1) Zagajenie posiedzenia. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zebrania. 3) Sprawozdanie z czynności Wydziału i Sekcyj chowu inwentarza z II. półroczu (spr. p. p. Henryk Straszewski i Marjan Jędrzejowicz). 4) Sprawozdanie Sekcji handlowo-przemysłowej i projekt spółki (ref. p. Dr. Alojzy Rybicki). 5) Sprawozdanie kasowe za r. 1885 i preliminarz na rok 1886 (spr. p. Kazimierz Doliński). 6) Sprawozdanie Komisji nabiałowej w sprawie założenia akcyjnej mleczarni w Rzeszowie. (ref. ks. kanonik Puchalski). 7) Kółka rolnicze w obrębie Towarzystwa istniejące (spr. ks. kanonik Sroczyński). 8) Wybór 4 członków Wydziału (§. 15 statutu) w miejsce ustępujących p. p. W. Kalinowskiego, J. Gumińskiego, Edwarda Jędrzejowicza i K. Dolińskiego. 9) Premiowanie bydła i doroczna wystawa w Rzeszowie. 10) Sprawozdanie z ankiety gorzelnianej odbytej we Lwowie (spr. p. Stanisław Jędrzejowicz). 11) Wnioski członków: a) P. Marjan Jędrzejowicz, o wprowadzeniu asekuracji bydła; b) P. Albin Wdówka, w sprawie popierania rozwoju Towarzystwa oficyalistów prywatnych; b) Alojzy Wdówka w sprawie gorzelnianej.

Walne Zebranie członków Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Rzeszowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 28. lutego 1886. o godz. 3. po południu w biurze Towarz. z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności za rok 1885. przedłożenie rachunków z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum. 2. Wniosek względem rozdziału zysku. 3. Wybór członków rady nadzorczej i Dyrekcyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Novák.

POCIĄGI KOLEJOWE W RZESZOWIE.

(Według zegaru kolejowego).

PRZYCHODZA Z KRAKOWA:			DO RZESZOWA:		
Z KRAKOWA:			ZE LWOWA:		
Pociąg posp. o godz. 12 m. 52 w nocy			Poc. posp. o godz. 2 m. 57 w nocy		
„ osob. „ „ 3 m. 25 po pol.			„ osob. „ „ 8 m. 54 rano		
„ mieszk. „ „ 4 m. 33 w nocy			„ mieszk. „ „ 11 m. 12 w nocy		
„ lokal. „ „ 12 m. 35 w pol.			„ lokal. „ „ 2 m. 26 po pol.		
ODCHODZA Z RZESZOWA:			DO KRAKOWA:		
DO KRAKOWA:			DO LWOWA:		
Poc. posp. o godz. 3 m. 3 w nocy			Poc. posp. o godz. 12 m. 57 w nocy		
„ osob. „ „ 9 m. 2 rano			„ osob. „ „ 3 m. 33 po pol.		
„ mieszk. „ „ 11 m. 20 w nocy			„ mieszk. „ „ 4 m. 43 w nocy		
„ lokal. „ „ 2 m. 35 po pol.			„ lokal. „ „ 12 m. 43 w pol.		

